

Zdziesiątkowa orkiestra i chór

Wkrótce „Tosca” na scenie Teatru im. Słowackiego

Był rok 1900 kiedy w Rzymie wystawiona została po raz pierwszy opera Giacomo Pucciniego — „Tosca”. Wkrótce podbiła ona cały świat, a dziś zaliczana jest, obok „Madama Butterfly” i „La Bohème”, do najpopularniejszych dzieł włoskiego kompozytora.

Na polskie sceny weszła „Tosca” tuż po premierze włoskiej — wystawiana była w Warszawie i Lwowie. Od tego czasu wiele razy gościła na deskach naszych teatrów.

I oto w najbliższą niedzielę i poniedziałek krakowska Opera i Operetka przedstawi premierowe wykonanie „Toski” na scenie Teatru im. Słowackiego. Reżyserem spektaklu jest aktor Teatru Polskiego we Wrocławiu, Erwin Nowiaszak (ostatnio reżyserował on „Carmen” Bizeta w

Bydgoszczy). Scenografię przygotowała Aleksandra Sell-Walter, kierownictwo muzyczne sprawuje Ewa Michnik.

W roli Florii Toski występować będą: Zofia Jankowska, Maria Łukasik (gościnnie z Wrocławia), Monika Swarowska (będzie to dla niej pierwsza premiera w operze po studiach) i Elżbieta Towarnicka.

Jako Mario Cavaradossi wystąpią: Stanisław Kowalski, Janusz Wenz i Ryszard Słysz, w postaci barona Scarpia wcielią się: Wincenty Głodek, Andrzej Biegun i Bogusław Szynalski.

Na kilka dni przed premierą, dyrektor Opery i Operetki pani Ewa Michnik ma zdziesiątkowaną orkiestrę i chór. Jest to skutek występowania na dziedzińcu wawelskim przy temperaturze ośmiu stopni Celsjusza... Ewa Michnik jest jednak optymistką. W takim razie — my również.

„Echo krak.” 28 XI/89. (sul)

DZIENNIK POLSKI

A

31-082 Kraków, ul. Wielopole

wydanie

149 - - - 26-06-84

Nr

z dn.

861

„Tosca” w Operze Krakowskiej

Ciesząc się olbrzymim powodzeniem, opera Pucciniego „Tosca” wraca po latach nieobecności na afisz Opery Krakowskiej w nowej inscenizacji. Premiery 1 i 2 lipca br. o godz. 19.15 w Teatrze im. J. Słowackiego. Kierownictwo muzyczne Ewa Michnik, reżyseria Erwin Nowiaszak, scenografia Aleksandra Sell-Walter, kierownictwo chóru Ewa Bator.

„Tosca” w Operze Krakowskiej

Ciesząca się olbrzymim powodzeniem opera Pucciniego „Tosca” wraca po latach nieobecności na afisz Opery Krakowskiej w nowej inscenizacji. Premiery 1 i 2 lipca br. o godz. 19.15 w Teatrze im. J. Słowackiego. Kierownictwo muzyczne Ewa Michnik, reżyseria Erwin Nowiaszak, scenografia Aleksandra Sell-Walter, kierownictwo chóru Ewa Bator.

262/84

„Tosca” — to opera przedwio-nych losów... Gdy Puccini zabierał się do jej komponowania, sięgnąwszy po sztukę Wiktoryna Sardou, jako pierw-
wzór — wiedział już, że ów au-
tor literackiej kanwy dzieła po-
mawiany jest o rzekomy plagiat
treści (Sardou bronił się, że po-
mysł do „Toski” zaczerpnął z
autentycznego wydarzenia, jakie
miało miejsce w XVI-wiecznej
Francji podczas walk hugenotów
z katolikami). Ponadto — libret-
to, acz wypracowane doświad-
czonymi piórami panów: Illica i
Giacosa zawierało mnóstwo non-
sensów (malarz, który tworzy o-
braz zamiast w swej pracowni
— w ciemnym kościele, więzień,
który po ucieczce chowa się w
swej rodzinnej kaplicy, samobój-
czyni, która ze wzniesień zamku
św. Anioła skacze... w nurty Ty-
bru, płynącego przecież w spo-
rej odległości od zamkowych
murów, naczelnik policji, który
w ciągu godziny posyła aresz-
tanta na rozstrzelanie itp., itp.).
Puccini jednak wierzył w swą
szczęśliwą gwiazdę, która zwała
się Floria Tosca — a którą wy-
posażył we wsłaniające możliwo-
ści wykazania wszechstronnych
talentów — darów niebios: bo-
gatą artystycznie partię wokal-
ną, szeroką paletę aktorskiego
popisu w uczuciach i emocjach:
od miłości — do nienawiści, od
zazdrości — do samopoświęcenia,
od pobożności — do zbrodni.

Jeżeli do tego dodamy, iż w
czasie prapremiery „Toski” w
Rzymie (14 stycznia 1900 roku) —
w obecności królowej Małgorzaty,
licznych znakomitości ze
świata polityki i sztuki, prasy z
wielu krajów itp. pioszono pu-
bliczność teatru pogłoską, iż w
czasie przedstawienia ma wybu-
chnąć podłożona bomba, to łat-

wo zrozumieć, jak bardzo gło-
boko i nerwowo musiał przeżywać
proces tworzenia, a potem sce-
niczne narodziny swej „Toski”
sam jej twórca.

Zresztą — publiczności od ra-
zu nowa ta opera bardzo się
spodobła. Choć — nie brako-
wało także i głosów krytycznych.
Jednym z najostrzejszych se-
dziów rzymskiej premiery stał
się korespondent polskiego cza-
sopisma „Echo Muzyczne, Tea-
tralne i Artystyczne”, który m.
in. pisał, że: „...Przygotowywana

trzęcie jej wcielenie w powojen-
nych latach życia muzycznego
naszego miasta.

Ta nowa „Tosca” ma wiele
bardzo cennych walorów. Przed-
stawienie, jakie oglądałem, opie-
ra się (jak zresztą — i w kon-
cepcji — cała ta opera) na trzech
głównych filarach — wykonaw-
cach partii solowych: Florii To-
ski (Zofia Jankowska), barona
Scarpia (Wincenty Głodek) i Ma-
ria Cavaradossiego (Roman We-
grzyn). Każdy z tej trójki soli-
stów reprezentował w spektaklu

kreację, mocno zarysowaną dra-
matycznie, przemyślaną i wypra-
cowaną do najdrobniejszych sce-
nicznych szczegółów, a co istot-
nie ważne: opartą na fundamen-
cie potężnie brzmiącego, ale i
szlachetnie modulowanego w
barwie i sile barytonowego gło-
su.

Spśród partii mniejszych ko-
rzystnie zapisał mi się w pamię-
ci bas Tadeusz Podsiadło (który
w rolę Angelottiego wniósł ru-
tynę śpiewaczą i trafnie ukształ-
towaną artystycznie sylwetkę

scenograficznej (Aleksandra Sell-
Walter) — z tym, że można by
dyskutować nad stylem „ume-
blowania” kościoła w I akcie
oraz „rusztowaniami” w akcie o-
statnim.

W muzycznym toku przedsta-
wienia, w wyszkoleniu solistów
i zespołów: orkiestry, chóru, w
koncepcji nadanej brzmieniu ca-
łości, w harmonii wrażeń dźwię-
kowych (tak dramatu, jak i li-
ryzmu) — z narracją sceny znać
rękę roztropnego i świadomego
artystycznie realizatora: kierow-
nictwo muzyczne nowej premie-
ry jest owocem pracy i zasług
Ewy Michnik; oglądany przeze
mnie spektakl prowadził do-
świadczoną dyrygentką batutą
znawca muzyki Pucciniego Ro-
man Mackiewicz. Darowałbym
sobie jedynie tu zaśpiew pastu-
szka we wstępie III aktu (ten
incydent muzyczny zresztą nie-
zbyt się udał Pucciniemu) bar-
dzo niefortunnie to wypadło.

„Toscę” przyjmuje w naszym
Teatrze publiczność — szczególnie
wypełniająca salę — bardzo e-
mocjonalnie i owacyjnie; jest to
więc na pewno spektakl na dłu-
gie lata repertuarowe. Być mo-
że, doczekamy się na naszej sce-
nie obchodów rocznicy stulecia
tej — wiecznie młodej i pełnej
uroków operowej damy...

JERZY PARZYŃSKI

Opera i Operetka w Krakowie
— Giacomo Puccini „TOSCA”,
libretto wg V. Sardou — L. Il-
lica i G. Giacosa, przekład pol-
ski: K. Czekotowski i B. Ostro-
mencki. Kierownictwo muzyczne
— Ewa Michnik, reżyseria —
Erwin Nowiaszak, scenografia —
Aleksandra Sell-Walter, dyry-
genci: Ewa Michnik i Roman
Mackiewicz.

Z Opery

„Tosca” Pucciniego

od dawna opera Pucciniego... za-
wiodła poniekąd pokładane w
nim nadzieje... jego muzyka nie
zestraża się harmonicznie z ak-
cją... całość należy uważać za
rzecz nieudaną. Opera sama, nie
sądzę, aby się utrzymała w ca-
łości przez czas dłuższy”.

Ale naprawdę niewiele lat by-
ło trzeba, aby „Tosca” odniosła
walne zwycięstwo na scenach o-
perowych całego świata, a rów-
nież i u nas — wchodząc do
najbardziej popularnego „żelaz-
nego” programu teatrów muzy-
cznych. Nie dziwi mnie przeto
fakt, iż — mimo wąskiego pola
możliwości manewru repertuar-
owego naszej Opery — „Toscę”
wprowadzono ostatnio znowu na
krakowską scenę — już jako

wysoki poziom artyzmu. Zofia
Jankowska — sopranowy głos o
wyjątkowo pięknej barwie, pra-
widłowo wyrównany w emisji i
frazie, głęboki w wyrazie zwia-
szcza lirycznym (wzruszająco za-
brzmiała w jej interpretacji
słynna modlitwa Toski). Roman
Węgrzyn — do którego, jako da-
wnego wieloletniego solisty kra-
kowskiej Opery (dziś: artysty
Teatru Wielkiego w Warszawie)
nasza publiczność ma wiele za-
dawnionych sympatii — jest w
bardzo dobrej formie wokalne-
j, prowadzi głos na pełni nośności
dźwięku, doskonale nim włada,
dykcja wyrazista, aktorstwo in-
teligentne i naturalne.

W roli Scarpia stworzył Win-
centy Głodek nową świetną swą

aktorską, tenor Franciszek Ma-
kuch, jako agent Spoletta (głos
równy w brzmieniu, a przy tym
— dobra wymowa w śpiewie:
duża zaleta!). Stanisław Ziół-
kowski (zakrystianin) dawał prób-
ki swych szerszych możliwości
wokalnych, niestety tekst prze-
zeń śpiewany nie zawsze można
było zrozumieć.

Reżyseria Erwina Nowiaszaka
bardzo udana: utrzymując się w
granicach realistycznej tradycji
zastosował reżyser sporo intere-
sujących pomysłów (scena tor-
tur, rozszerzanie planów przez
podnoszenie zasłon), a przy tym
prowadził nurt spektaklu ruchli-
wie i logicznie.

Pochwalne na ogół słowa po-
wiedzieć wypada i o sprawie

Echo Lake

30. X - 1984

Pod znakiem 40-lecia

Czterdzieści lat temu odbył się pierwszy koncert polskiej Filharmonii w wyzwolonym od okupantów hitlerowskich Krakowie. Tradycją stało się już „jubileuszowe” powtarzanie tego koncertu podczas okrągłych rocznic. Tak też stanie się i w tym tygodniu: (1 i 2 luty br.) w rocznicę 40-lecia zabrzmi ta sama, co niegdyś muzyka: „Odwieczne pieśni” Karłowicza, Koncert fortepianowy f-moll Chopina oraz VI symfonia „Patetyczna” Czajkowskiego. Przy pulpicie dyrygenckim — jak niegdyś — Zygmunt Latoszewski, a następnie Tadeusz Strugała; solową partię fortepianową grać będzie Regina Smendzianka.

Z repertuaru tego jubileuszowego wieczoru dwa utwory — dobrze znane, melomanom — słyszemy często i w różnych wykonaniach: Koncert f-moll Chopina i „Patetyczną” Czajkowskiego.

Natomiast rzadziej goszczą na naszych estradach „Odwieczne pieśni”. Ten tryptyk symfoniczny trzech pieśni: „O wiekuistej tęsknocie”, „O miłości i śmierci”, „O wszechbycie”, napisany przez Mieczysława Karłowicza przed 80 laty, a prawykonany w Berlinie w roku 1907 pod batutą G. Fitelberga — to niby spowiedź głębi filozoficznych, myśli i emocji autora. Bogata faktura, ciekawe pomysły kompozytorskie — i charakterystyczny, nakłaniający słuchacza do skupienia i rozmyślań nastrój... To właśnie — „Odwieczne pieśni”.

Miłośnicy muzyki „komnatowej” — i to polskiej, współczesnej — spotkać się mogą dziś (godz. 19.30) w pawilonie BWA (pl. Szczepański) na wieczorze pod nazwą „Polska muzyka kameralna 40-lecia”. A więc — znowu czterdziestolecie... Tym razem reprezentowane przez kompozycje Lutosławskiego, Lasonia i Knapika: kwartety smyczkowe. Grać będzie „Kwartet Śląski”.

Tylko w Operze nie mamy w tym tygodniu „imprez czterdziestolecia”... W niedzielę 3 lutego (g. 12) będzie natomiast „Tosca” Pucciniego pod batutą Ewy Michnik; w głównych rolach — Monika Swarowska (Tosca), Stanisław Kowalski (Cavaradossi) i Bogusław Szynalski (Scarpia). W poniedziałek 4 lutego (g. 19.15) — „Rigoletto” (dyryguje Roman Mackiewicz) z gościnnym występem sopranistki z Gdańska Zofii Kottlickiej; w partii tytułowej — Andrzej Biegun.

Doczekaliśmy się nareszcie w Krakowie „Toski”. Jest to już trzecia jej inscenizacja w naszym mieście w powojennym czterdziestolecu. Od pierwszej minęło lat trzydzieści, od drugiej dwadzieścia. Dla młodego i „średniowiecznego” nawet widza jest to więc prawdziwa nowość, przynajmniej na scenie. Jaka jest zatem ta trzecia krakowska „Tosca”?

Powiedzmy sobie zaraz na wstępie, że „Tosca” Pucciniego być może jest w ogóle najpopularniejszą z wszystkich oper, jakie kiedykolwiek napisano. Ze stanowi apogeum operowego weryzmu, że jest to — jak słusznie zauważono — ostatnia w ogóle opera „do śpiewania”, pełna niespotykanych już później pięknych arii i porywających melodii. Ze wreszcie, wykorzystując w libretcie sztukę napisaną dla teatru dramatycznego, jest tak nieprawdopodobnie sceniczna, że Karol Strömenger nazwał ją wprost „filmem z epoki przedfilmowej”. Przy takim nagromadzeniu walorów udana realizacja sceniczna jest zaiste zadaniem, zdawać by się mogło, niewykonalnym. Jeśli bowiem „nie zagra” któryś z elementów składających się na to specyficzne widowisko, jakim jest opera, widz wyjdzie z teatru przynajmniej z uczuciem niedosytu.

Pomna na powyższe, a znając warunki, w jakich pracuje i wiedząc czym dysponuje Opera Krakowska, szłam na premierę z niepokojem, ale i z ciekawością.

Nie zawiodłam się na reżyserii. Erwin Nowiaszak, gość z Wrocławia, poprowadził akcję sceniczną czytelnie, bez żadnych tzw.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

TOSCA

udziwnień (tak lubianych przez reżyserów), a równocześnie bardzo przekonująco. Pierwszy i trzeci akt — ale to już sprawa ich treściowej zawartości — były, chciałoby się rzec, tradycyjne, choć w I akcie scena procesji z okazji rzekomej kleski Napoleona pod Marengo była wyjątkowo piękna malarsko: błyskające ogniki w trybularzach ministrantów, woń kadzidła wypelniła widownie, choraquwie i ferytrony. Świetny był akt drugi. Jest on wspaniałym obrazem rozgrywanym w atmosferze prawdziwego „dreszczowca”, atoli pod warunkiem, że akcję obserwuje się ze środka sali, tzn. że widzi się całą scenę od kulis do kulis. Siedzącym w bocznych łóżkach, a nawet po bokach sali, umykają wprost z pola widzenia kapitalne momenty, których po prostu szkoda, by były niezauważone.

Scenografia jest dziełem Aleksandry Sell-Walter. Najmniej może pomysłowa, a nawet dyskusyjna w pierwszym akcie (kawiarnianych stołków w kaplicy nie będę tu wytykać), jest bardzo udana w akcie drugim (świetny pomysł z drzewiami do pokoju przestuchań obitymi błyszczącą blachą), a nawet w akcie trzecim, w którym scenograf ma przecież ograniczone możliwości. Bardzo podobały mi się kostiumy z doskonałym strojem barona Scarpia, świetnie od-

dającym charakter postaci — jedynej czarny pośród wielobarwności. Dziełem scenografa są też „werystyczne” paramenty procesyjne.

Tyle o wizualnej stronie przedstawienia, ważnej, choć w operze liczy się przecież przede wszystkim muzyka. „Toskę” przygotowała muzycznie i dyrygowała premierowymi spektaklami dyr. Ewa Michnik. Słowa uznania należą się orkiestrze brzmiejącej pięknie, niezwykle czujnie reagującej na każdy ruch dyrygenta, na każdą zmianę nastroju muzyki, która w „Tosce” nie tylko ilustruje akcję, lecz maluje charakter postaci.

I wreszcie śpiewacy. W tej operze najwyższe wymagania stawia się właściwie tylko trzem partiom: Toski, jej kochanka malarza Cavaradossiego i barona Scarpia. Na premierach nie usłyszeliśmy niestety Toski, jaka pamiętam, choćby sprzed lat dwudziestu, kiedy rolę tę kreowała za Kazimierza Korda gościnnie Hanna Rumowska. I to było największym mankamentem nowej inscenizacji. Z dwojga złego wole Toskę Marii Łukasik z uwagi na gatunek jej głosu, choć brzmiał on czasem zbyt ostro. Zofii Jankowskiej brakło siły dramatycznej. Pięknie śpiewała wszystkie momenty liryczne, ale Tosca to dramatyzm i na to nie ma rady. W partii Cavaradossiego z tych sa-

mych niemal przyczyn wole Stanisława Kowalskiego niż Janusza Wenzę, obdarzonego wprawdzie wielką muzykalnością i pięknym, ale par excellence lirycznym tenorem. U Janusza Wenzę razi mnie zresztą maniera śpiewania wprost do widowni w każdej sytuacji scenicznej, tradycyjna w dawnym teatrze operowym. W roli barona Scarpia wystąpili: Wincenty Głodek i Andrzej Biegun, obaj bardzo dobrzy. U młodszego wiekiem i stażem artystycznym Andrzeja Bieguna obserwuję z radością obiecujący rozwój. Oby tak dalej! Obaj stworzyli zresztą odmienne charakterologicznie postaci Scarpia. Wincenty Głodek oschłego i brutalnego, Andrzej Biegun bardziej wyrafinowanego, odpowiadającego wyobrażeniom o arystokratycznym szefie policji, do tacy wówczas bywali. Z mniejszych ról obaj zakręśtanie — i Stanisław Ziolkowski, i młody Wiesław Nowak — spisali się bardzo dobrze, podobnie jak Zbigniew Szczęchura i Tadeusz Podsiadło w roli Angelottiego. Nie mogę nie wspomnieć także o bardzo dobrym przygotowaniu chóru przez Ewę Bator.

Obecna krakowska „Tosca” uświadomiła nam raz jeszcze z całą mocą tę oczywistą prawdę, że w pewnych przypadkach konieczne jest sięganie po śpiewaków z innych ośrodków. Takie gościnnie występy, nie mówiąc już o stałej współpracy, są warunkiem sine qua non, jeśli chce się realizować na scenie szeroki, ambitny repertuar.

OPERA i OPERETKA w KRAKOWIE. G. Puccini. „TOSCA”. Premiera 1 i 2 lipca 1984 r.

DZIENNIK POLSKI

13-14. VII. 1984.

"SCENA"

09.09.1984

„TOSCĘ”

Giacomo Pucciniego wystawiła krakowska Opera i Operetka na Scenie Operowej. Kierownictwo muzyczne Ewy Michnik, reżyserował Erwin Nowiaszek, scenografia Aleksandry Sell-Walter. Premiera w lipcu br.

Na scenie Operetkowej natomiast

„KRÓL WŁÓCZĘGÓW”

Rudolfa Frimla, Kierownictwo muzyczne Mariana Lidy, reżyseria Włodzimierza Gawrońskiego, scenografia Kazimierza Wiśniaka, choreografia Zofii Rudnickiej i Józefa Paruźnika. Premiera w czerwcu. Na zdjęciu Brygida Zaborowska i Jan Wilga.



Warszawie, w budynku Akademii Muzycznej trwały, w dniach od 11 do 19 lutego, przesłuchania kandydatów na stypendia Towarzystwa im. F. Chopina do XI MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU PIANISTYCZNEGO IM. F. CHOPINA (który odbędzie się w październiku br.). W przesłuchaniach wzięło udział 25 młodych muzyków. W jury pod przewodnictwem Jana Ekiera zasiadli: Halina Czerny-Steńska, Lidia Grychotówna, Barbara Hesse-Bukowska, Andrzej Jasiński, Józef Kański, Regina Smendzianka, Zbigniew Szymonowicz, Zbigniew Śliwiński, Jan Weber i Tadeusz Żmudziński. Stypendystami zostali: Mariola Cieniawa (stała Czytelnicą „ŻL” znają już to nazwisko, ponieważ kilkakrotnie wspominaliśmy o tej młodziutkiej i niezwykle utalentowanej pianistce), Joanna Domańska, Krzysztof Jabłoński, Kornelia Ogórkówna, Wojciech Szewczyk i Edward Wołanin. Stypendyści, obok 17 tysięcy złotych miesięcznie mają zagwarantowane półrecitale, recitale oraz koncerty z orkiestrą.



Ewenementem w Operetce Krakowskiej było 200. przedstawienie

operetki „KSIEŻNICZKA CZAR-DASZA” EMMERICHA KALMANA (w reżyserii Zbigniewa Bogdańskiego, scenografii Bogdana Kamińskiego, choreografii Zbigniewa Kamińskiego i z kostiumami Zuzanny Piątkowskiej). Spektakl ten cieszył się ogromnym powodzeniem wśród krakowskiej publiczności. I jak tu można mówić o zmierzchu gatunku operetki czy opery? Ostatnio krakowskie opery, zwłaszcza te kameralne (wprowadzone przez Ewę Michnik), stoją na wysokim poziomie artystycznym i są chętnie odwiedzane przez miłośników opery.



Operę „TOSCA” G. PUCCINIEGO poprowadził dwukrotnie w Krakowie (25 lutego i 4 marca) włoski dyrygent — Sylviano Frontalini. Pochodzi on z Ancóny, gdzie studiował kompozycję i dyrygenturę. Ponadto doskonalił się pod kierunkiem słynnego dyrygenta S. Celibidache’a. Po studiach dyrygował we Włoszech oraz występował często za granicą (m. in. w Bułgarii, Czechosłowacji, Hiszpanii, RFN, Rumunii, na Kubie). Odwiedził również Polskę. Jest docentem w Państwowym Konserwatorium

w Pesaro, dyrektorem artystycznym międzynarodowego konkursu Premio Ancona i prezydentem fundacji Unione Musicisti.



TEATR TAŃCA „SILVA RERUM” wystąpił w Krakowie (18 lutego, w sali Teatru Ludowego) z nową, drugą premierą, złożoną z trzech jednoaktówek baletowych („Głos kobiecy” w choreografii i scenografii Ewy Wycichowskiej, z muzyką Krzysztofa Knittla, „Ciemość i jasność” w choreografii i scenografii Raisy Kuzniecovej-Szajewskiej, z muzyką Tommaso Albinoniego „Adagio na smyczki i organy”, trzecia bez tytułu z choreografią i scenografią Raisy Kuzniecovej-Szajewskiej do Joaquina Rodrigo adagio z „Concierto de Aranjuez”) oraz baletu do muzyki Krzysztofa Pendereckiego w choreografii Mariana Żaka i scenografii Andrzeja Grabowskiego; muzyka Pendereckiego — to „Partita na klawesyn i orkiestrę”.

Młody, ambitny zespół „Silva Rerum”, złożony z 15 tancerzy, absolwentów Szkół Baletowych z Gdańska, Warszawy i Bytomia, zaskakuje na sympatię i uwagę. Po półtorarocznej przerwie ukazał nam

Gaz. Krak. 29 V / 84

OPERA I OPERETA W KRAKOWIE
Archiwum Zakładowe
31-002 Kraków, ul. Senacka

Str. 8

V A D E M E C U M

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE



OPERA

W Operze Krakowskiej trwają intensywne próby. Ostatnią premierą tegorocznego — bardzo udanego — sezonu operowego będzie „Tosca” Giacomo Pucciniego. Te słynną operę zobaczymy w najbliższą

niedzielę i poniedziałek. Od strony muzycznej spektakl przygotowała EWA MICHNIK, reżyseria spoczęła w rękach ERWINA NOWIASZAKA, a scenografie zaprojektowała ALEKSANDRA SELL. WALTER. Opera została przygotowana w polskiej wersji językowej.

Oto obsada dwóch premierowych spektakli. Florina Tosca — słynna śpiewaczka: ZOFIA JANKOWSKA i MARIA ŁUKASIK. Mario Cavaradossi — malarz: STANISŁAW KOŃWALSKI i JANUSZ WENZ. Baron Scarpia — szef policji: WINCENTY GŁODEK i ANDRZEJ BIEGUN. Kościelny: WIEŚLAW NOWAK i STANISŁAW ZIŁKOWSKI. Po wakacjach w roli tytułowej zadebiutuje Monika Swarowska, a jako Scarpio wystąpi Bogusław Szynalski mający za sobą 12 wagnerowskich premier na scenach NRD.

Tak więc już w niedzielny operowy wieczór przeżywać będziemy rozgrywający się na scenie dramat wielkiej miłości. Niepokojna epoka napoleońska, Rzym roku 1800, miłość i zazdrość, czułość i sadyzm, religia i rewolucja. „Tosca” jest dziełem bardzo trudnym wykonawczo, zarówno w swojej warstwie muzycznej, jak i ze względu na stojące przed solistami zadania aktorskie. Jeśli solistom i zespołowi uda się te trudności pokonać, widz jest oczarowany pięknem muzyki, a dramaturgia spektaklu dostarczy mu silnych przeżyć.

Na zdjęciu: Tosca — Z. Jankowska w trakcie próby.

„Toskę” Pucciniego wg libretta Victoriena Sardou, Luigi Illica i Giuseppe Giacosa (w polskim przekładzie K. Czekotowskiego i B. Ostromeckiego) reżyserował Erwin Nowiaszak, scenografię projektował Aleksandra Sell-Walter, kierownictwo muzyczne Ewy Michnik. „Tosca” jest operą bardzo lubianą i często wystawianą na wszystkich scenach operowych świata. Swą popularność zawdzięcza pięknym, pełnym liryzmu ariom, melodyce oddającej najmniejsze niuanse uczuciowe bohaterów, wreszcie pełnej ekspresji muzyce, w której dużą rolę spełnia instrumentacja (wszystkie instrumenty są tu potrojone, instrumentacja jest więc gęsta), będąca znakomitą tłem podkreślającym nastrój. Krakowski spektakl był bardzo dobry właśnie od strony orkiestry, brzmiącej prawdziwie po „puccinowsku”. Dobry był też chór i śpiew niektórych solistów. Miło słuchało się Zofii Jankowskiej (w partii Toski), dobrej w najwyższym i najniższym rejestrze i doskonałej aktorsko. Rolę Cavaradosiego śpiewał niezawodny Janusz Wenz, Barona Scarpie kreował Andrzej Biegun, który też stworzył dobrą kreację aktorską. Można by mieć zastrzeżenia do scenografii,

zbyt uproszczonej i w nie najlepszym ujęciu dla śpiewaków (z wyjątkiem trzeciego aktu), a także do reżyserii, zbyt dosłownej w partiach solowych. Do naszej opery wkrada się pomału rys amatorsztwa, przed którym trzeba przestrzec zawczasu.

(na zdj. Zofia Jankowska i Andrzej Biegun)



zycie k* w 29/84

Opera Krakowska pod kierownictwem Ewy Michnik wystawiła mimo trudnych warunków (przede wszystkim brak własnego locum — to już chyba wystarczy!), duże dzieło, operę Giacomo Pucciniego TOSCA (premiera 1 i 2 lipca). Możemy zdać relację jedynie z drugiego spektaklu, który zdaniem melomanów wypadł znacznie lepiej od pierwszego, tak pod względem muzycznym jak i aktorskim.